

Joanna Szydłowska, j_szydowska@op.pl
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Reporter, nomada, turysta kulturowy. Refleksje na marginesie prozy podróżniczej Tomka Michniewicza

Słowa kluczowe: reportaż, podróż, podróżopisarstwo, nomadyzm, turystyka kulturowa

Abstrakt

Ostatnie dekady przyniosły narodziny nowych form podróżniczych opowieści, co wiązać należy z nową sytuacją kulturową i technologiczną, w której odbywają się współczesne peregrynacje. Kultura masowa poprzez wykorzystanie rozmaitych kanałów komunikacyjnych oferuje odbiorcy partycypację w przeżywaniu doświadczeń podróżnika (pozór uczestnictwa, konsumowanie wrażeń zapośredniczonych, utożsamianie się z narratorem-podróżnikiem). Habitus nowoczesnego podróżnika zbadam przyglądając się prozie podróżniczej Tomka Michniewicza [Michniewicz 2010; 2011; 2014; 2015]. Odniosę się do statusu reportera jako nomady i turysty kulturowego, ale także odkrywcy i tłumacza kultur.

Wprowadzenie

„Wszak istnieje coś takiego jak zarażenie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej” pisał autor *Podróży z Herodotem* [Kapuściński 2004, s. 54]. Symptomom tej choroby przyjrzymy się badając materiał prozy reportażowo-backpackerskiej Tomka Michniewicza. Przedmiotem analizy będą cztery książki Michniewicza wydane w latach 2010-2015 przez krakowskie Wydawnictwo Otwarte: *Samsara*, *Gorączka*, *Swoją drogą*, *Świat równoległy*. Podejmiemy refleksję nad zasadnością identyfikacji podmiotu reporterskiego jako współczesnego nomady i turysty kulturowego doświadczającego świata w sensie fizycznym, mentalnym i intelektualnym. Zbadamy strategie retoryczne poświadczające sytuację nomadycznej dynamiki i labilności, zrekonstruujemy psychologiczne implikacje pchające autorów na reporterskie szlaki i prześledzimy tekstowe konkluzje zetknięć z odmiennością kulturową. Zapytamy, czym dzisiaj jest dziennikarska podróż, jakiej ewolucji podległa w XXI wieku. Jeśli za Krzysztofem Podemskim przyjąć rozróżnienie między socjologią podróży a socjologią turystyki, to interesować nas będzie pierwsze z tych pojęć [Podemski 2004, s. 10]. Fundamentem przyjętych procedur hermeneutycznych będą metody literaturoznawcze. Jako że nauki o turystyce to interdyscyplinarny obszar badawczy usytuowany w przestrzeni nauk społecznych, ekonomicznych, humanistyki i nauk o ziemi, korzystać będę także z doświadczeń badań kulturowych, socjologii i antropologii turystyki [Mikos von Rohrscheidt 2014, s. 78-96].

Antropologia nomady

Jak wiemy od antropologów i socjologów, podróż to określona praktyka społeczna, która od zawsze była imperatywem ludzkiej aktywności. Bywała przejawem mody lub obowiązku edukacyjnego (*grand tour*); wynikała z nudy i kaprysu, równie często – z życiowej konieczności (emigranckie wędrówki za chlebem). Bywała treścią myślenia religijnego i patriotycznego (pielgrzymki do miejsc kultu i miejsc pamięci). Podróżopisarstwo jest przestrzenią polisemantyczną, łączącą elementy różnorodnych gatunków dokumentarnych

i literackich takich jak: diariusz, kronika, wspomnienie, pamiętnik, list z podróży, kartki z podróży, a od czasów popowstaniowych także szkic etnograficzny i socjologiczny, esej, felieton, reportaż. Archetyp *homo viator* wyrażały grecka periegeza i rzymskie itinerarium [Sznajder 1959]. Średniowiecze pozostawiło po sobie relacje z pielgrzymek, z najstarszą znaną dziś *Peregrinatio ad loca sancta* mniszki Egeri z IV wieku, i świadectwa podróży świeckich (Ibrahim ibn Jakub, Marco Polo). Renesans przyniósł pobudzające wyobraźnię opisy odkryć geograficznych, a za sprawą pióra Tomasza Morusa – dał początek podróży utopijnej [Mączak 1984; Sławiński 1988; Dziechcińska 1991]. Podróżopisarstwo pozytywistyczne wyrastało tyleż z fascynacji odkrywaniem właśnie pierwotnością „dzikich”, co z oferty, którą niosła nowoczesność. To właśnie wtedy nową jakość dały podróżom nowoczesne środki transportu, a podróżopisarstwo dostało nowy impuls za sprawą powstania pism promujących podróże takich jak: *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich* (1827) czy założony przez Józefa Unglera w 1863 r. [Malinowska 1997, s. 8-9]. Nieco tylko później polimorfizm form podróżopisarskich wzbogacił nowoczesny reportaż, dysponujący atutami warsztatu wypracowanego na gruncie prasy drukowanej [Kamionka-Straszakowa 2002, s. 698-703; Sztachelska 1997; Rejter 2000].

W demokratyzującej się i coraz bogatszej Europie drugiej połowy XX w. podróżowanie stało się czynnością egalitarną, uzależnioną tylko od zasobności portfela. „Przestrzeń przestała być przeszkodą” pisał Zygmunt Bauman [Bauman 2000, s. 92].

„W istocie to, co nazywamy odległością, wcale nie jest obiektywną bezosobową daną natury fizycznej, lecz konstruktem społecznym; jej długość zmienia się w zależności od prędkości z jaką można ją pokonać (a w gospodarce pieniężnej w zależności od kosztów, które osiągnięcie tej prędkości pociąga za sobą)” [Bauman 2000, s. 18].

W ponowoczesnej rzeczywistości podróż okazała się doświadczeniem tyleż permanentnym, co strywalizowanym, a figura nomady – obok figur włóczęgi, turysty, motelu, statku, poczekalni, autostopu – stała się ważną ikoną opisującą tożsamość współczesnego podmiotu [Żyliński 2012, s. 308-316]. Erę nowego koczownictwa opisywał m.in. Zygmunt Bauman, Felix Guattari i Gilles Deleuze, a praktykowali ją w XX w. m.in. Bruce Chatwin i Kenneth White. *Global mobility* (która – pamiętajmy o tym – nie obejmuje całego świata i wszystkich ludzi) dotyczy reterytoryzacji ludzi i towarów, przemieszczania się fizycznego, ale także sposobów komunikowania. Socjolog kultury John Urry pisze o nomadyzmie w praktykach kulturowych, nauce, turystyce i sposobach gospodarowania [Urry 2009]. Za sprawą nowych technologii świat „skurczył się”, a dla milionów urodzonych całkiem niedawno – zawsze był mały. Zreorientowała się jedna z najsilniejszych figur archetypicznych kultury: dom, który jest dziś coraz częściej strukturą labilną, fakultatywną, inwariantną. Może się przemieszczać wraz z nomadą bądź zostać porzucony bez tęsknoty wobec tak fetyszizowanych w XX wieku miejsc utraconych. *Hotel nomadów* – tak holenderski intelektualista, autor erudycyjnych esejów o podróży Cees Nooteboom, nazwał wciąż na nowo definiowaną i przez to przewidywalną przystań wędrowca. Nooteboom, który podróż widzi jako doświadczenie poznania i zdumienia, który w hotelowych pokojach doświadcza skupienia pozwalającego mu tworzyć, uważa, że wyjątkowość kondycji poznawczej podróżnika wynika z usytuowania podmiotu „w oku cyklonu”. To niezwykle dogodna pozycja: blisko zdarzeń, ale z boku i w absolutnej ciszy, w nienaruszonym spokoju [Nooteboom 2012]. Anna Sobieska na marginesie refleksji o nomadycznej postawie Mariusza Wilka wspominała o wpisanych w deterytoryzację miejscach mocy, medytacjach-olśnieniach, które przemeblowują tożsamość podmiotu [Sobieska 2011, s. 57-65]. W tym rozumieniu podróżowanie jest metaforą procesu poznawczego zorientowanego na autorefleksję wynikającą z intensywnego „bycia” w danym miejscu. To m.in. intelektualny nomadyzm oparty na ekologii, zrywający z antropocentryzmem, wypracowujący zasady dialogu Człowieka z Ziemią, Kosmosem, Miejscem [White 2014, s. 16-22].

Nomadyzm to sposób zamieszkiwania świata kojarzony zwykle z etnograficzną definicją koczowniczych ludów pustyń lub stepów. W sensie metaforycznym nomada to wędrowiec i tułacz, ale nie bezdomny czy chorobliwie uzależniony od przemieszczania się. Gilles Deleuze pisał, że nomada nie tylko nie posiada terytorium, ale nie da się go opisać wobec drogi, ruchu czy punktów na trasie. „Nomada posiada wyostrome poczucie terytorium, natomiast nie odczuwa żadnego poczucia jego posiadania” precyzowała włoska badaczka [Braidotti 2009, s. 66]. Nomada związany jest z przestrzenią otwartą, nie porusza się według planu, jego wybory trasy są labilne i niearbitralne. W tej intuicyjnej reżyserii daje się odczuć gest performatywny. Nomada stwarza drogę, ale opuszczając ją – unieważnia jest sens [Banasiak]. Tak więc mobilność współczesnego nomady ma charakter nieuporządkowany i anarchiczny. Badacze form współczesnego backpackingu Greg Richards oraz Julie Wilson definicje współczesnych zachowań nomadycznych budowali w odniesieniu do pułapek turystyki, przez gloryfikację wolności i niezależności od biur podróży.

„Nomada zatem reprezentuje nie tylko «Innego», który będzie odwiedzony, lecz również wyidealizowaną formę podróży jako wyzwolenie od ograniczeń nowoczesnego społeczeństwa. Globalny nomada przekracza fizyczne i kulturowe granice z oczywistą łatwością w poszukiwaniu odrębności oraz zróżnicowania, w ten sposób podróżnik jako nomada jest umieszczony w opozycji do «turysty», złapanego w żelazną klatkę nowoczesnego przemysłu turystycznego”[cyt. za Mróz 2014, s. 192].

W klasyfikacji Zygmunta Baumana najwięcej cech nomady zebrałby prawdopodobnie turysta [Bauman 2000]. O ile Baumanowski wólczęga nade wszystko ceni sobie komfort dziejących się transformacji, turysta – daje priorytet postawom konsumenckim. Zorientowany jest na doświadczanie niesamowitości i egzotyki, za które decyduje się płacić twardą walutą. Uzbrojony w aparat fotograficzny łowi skalpy inności, a trofea pokazuje w domu podziwiający je gościom.

Michniewicz jako nomada

Nie ma jednorodnego wizerunku społeczności polskich podróżników. To struktura programowo heterogeniczna i dynamiczna [Tomza 2014]. W tej przestrzeni autor *Samsary* wypracował dla siebie ważne miejsce. Michniewicz (ur. 1982) to człowiek instytucja; bardzo wszechstronny i doskonale zorganizowany przedsiębiorca. To backpacker, dziennikarz, reporter i bloger, autor świetnych zdjęć, propagator świadomego podróżowania i aktywista ekologiczny; organizator profesjonalnych ekspedycji podróżniczych, realizator projektów medialnych i coachingowych z zakresu motywacji, występów publicznych, działania w stresie, zarządzania wizerunkiem. Jest obecny w mediach. W Radiu Zet udzielał porad w ramach cyklu *W drogę!*; w radiowej Trójce – był odpowiedzialny za wszystkie edycje audycji *Trójka przekracza granice*; w Jedyńce - współtworzył program *Reszta świata*; w telewizji TTV – przygotowywał program *Inny świat*. Jest autorem pierwszego w Polsce programu backpackerskiego *Dziko i Tanio* w Polskim Radiu Bis (2007). Publikował w „Playboyu”, „National Geographic Traveler” i „Podróżach”, w „Rzeczpospolitej” i „Polityce”. Jego ukochanym dzieckiem jest projekt Manufaktura Podróży, wieloosobowe przedsięwzięcie oferujące przygodę skrojoną na potrzeby zainteresowanych w dowolnie wybranym zakątku świata¹. Podobne aspiracje ma serwis podróżniczy www.koniecswiata.net, którego jest redaktorem naczelnym. Kwestią sporną jest, czy tego podróżnika-reportera można określić pojęciem *travelebrity*. Twórczyni terminu Barbara Koturbasz pod tym

¹<http://manufakturapodrozy.com/jak-to-dziala/> [dostęp: 28.04.2017].

pojęciem rozumie osobę, która „z podróżowania uczyniła zawód i źródło dochodu, a za sprawą przekazywania swoich doświadczeń za pomocą środków masowego przekazu stała się osobistością znaną i podziwianą ze względu na swoje wyprawy” [Koturbasz 2009, s. 120-121]. W ustaleniach badaczki pojęcie to ma silny kontekst „medialno-kulturowo-konsumpcyjny”, a jego spersonifikowany desygnat to bohater masowej wyobraźni, wpisujący swoją działalność w realia społeczeństwa konsumpcji („sprzedawca wrażeń”). W tym miejscu przyjmujemy, że travelbryta to komercyjny produkt marketingowy, który narratywizując podróż, tworzy swój publiczny wizerunek [Płociński]. Michniewicz nie jest celebrytą lecz rasowym podróżnikiem. Podróż jest dla niego sposobem na życie, a nie środkiem do zdobycia popularności. Świadomy transformacji cywilizacyjno-kulturowych, zagospodarowuje pewną niszę współczesnej post-turystyki [Cywiński].

Multimedialne relacje z podróży Michniewicza mają rozmaite formy. Odbywają się zarówno w czasie rzeczywistym (nie analizowany tu projekt *Trójka przekracza granice*), jak i są zapisem dokonanej już podróży (właśnie ten typ będzie nas interesował). O skali zainteresowań Michniewicza mówią projekty, które stały się podstawą przywołanych tu konkretyzacji książkowych. M.in.: Poszukiwacze skarbów (Karaiby, Nowy Meksyk, Floryda, Indonezja, RPA), Fundamentalizm (Północny Pakistan); Tatende: w obronie afrykańskiej przyrody (Imire, Zimbabwe); Więzienie San Quentin (Kalifornia, USA); Pigmeje Baka (Kamerun); Arabia Saudyjska (Bliski Wschód); Przystępność w Johannesburgu (RPA); Sufi (Pakistan); Magia i rytuały magiczne w Azji (Nepal, Indie, Laos, Tajlandia, Malezja, Hongkong); Rozbicie gangu kłusowników (Lusaka, Zambia); Przemysł sztuki w Kambodży (Siem Reap/Phnom Penh, Kambodża); Szulerzy w Las Vegas (Las Vegas, USA); Świadome podróżowanie (Polska). W tym miejscu interesować nas tylko wybrane z zasygnalizowanych tematów.

Problematyczna jest forma genologiczna książek Michniewicza. O ile pierwsze próby reprezentują odmianę literatury podróżniczej, to już *Świat równoległy* jest z pewnością książką reportażową. Krzysztof Męka, który spojrział na gatunkowe wyznaczniki podróży reporterskiej z punktu widzenia nauk o turystyce, za konstytutywny warunek takiego doświadczenia uznał autorską „gotowość do napisania tekstu i do jego opublikowania” [Męka 2013, s. 71-86]. Mocno artykułował – i słusznie – że podróże reporterskie nie są uprawianiem turystyki, nawet jeśli uwzględnimy dokonujące się współcześnie zatarcie granic między czasem wolnym a zarobkowaniem (*vide* turystyka biznesowa, turystyka służbowa). Spojrzenie literaturoznawcy genologa nakazuje wspomnieć tu o dwóch fundamentalnych wyznacznikach tej odmiany reportażu. Są to tematyka podróży implikowana realnym przemieszczeniem się w przestrzeni oraz silnie zasygnalizowana perspektywa podmiotowa. Z innymi odmianami reportażu łączą reportaż podróżniczy takie cechy jak: pozycja autora jako uczestnika świata przedstawionego, sprawozdawcy i bohatera zdarzeń, akcyjność, fabularność i dramaturgia zdarzeń, portrety bohaterów i *background* [Morawiecki 2010, s. 11-23]. Hybrydalna forma reportażowa stanowi przedmiot zainteresowań różnych dyscyplin wiedzy i tym samym komplikuje się decyzja o wyborze metody badawczej. Krytycy gatunku od zawsze ostrzegali przed nadmiernym eksploatowaniem teorii literackich. „Badanie reportażu nie może odbywać się tak, jak badanie utworu beletrystycznego” już w latach 70. XX w. stwierdzał wybitny reporter i teoretyk gatunku [Kąkolewski 1970, s. 136]. Tę ideę popierał także redaktor białostockich „Kontrastów” Klemens Krzyżagórki: „Krytyk reportażu musi więc być również – a może wprawdzie – badaczem społecznym” [Krzyżagórski 1975, s. 6]. Lektura tekstów dokumentarnych Michniewicza prowokuje do przywołania nieco zapomnianej już dziś książki Marka Millera *Reporterów sposób na życie* [Miller 1983]. Zbudowana tam socjobiograficzna teoria zakłada, że jedynym właściwym sposobem badania reportażu jest metoda łącząca osobiste doświadczenia twórcy z jego reporterską konkretyzacją. „Reportaż jest komunikatem z życia reportera” – diagnozował przyszły założyciel Laboratorium Reportażu [Miller 1983, s. 107]. „Bezpośrednim bodźcem reportażu

jest chęć spotęgowania własnych odczuwań przez komunikowanie ich innym” – precyzował klasyk reportażu XX w. [Wańkowicz 1965, s. 26]. We współczesnej refleksji teoretycznej proza niefikcyjna coraz częściej traktowana jak forma tekstualizacji doświadczenia równorzędna z fikcją [Grochowski 2005, s. 650-665]. Właśnie polifoniczność reportażu powoduje, że parytet genologii w rozstrzyganiu sporów o literaturę faktu coraz wyraźniej ustępuje dziś porządkowi antropologii [Rejter 2007, s. 15-27]. Bada się więc pewne bloki tematyczne a nie gatunki (tak właśnie postępujemy w niniejszym szkicu). Coraz śmieiej mówi się o reportażu jako o pewnej licencji komunikacyjnej (i o gatunku multimedialnym). Tomasz Goban-Klas mówi nawet: dylemat: fikcja-niefikcja nie jest prawdziwy [Goban-Klas 2011, s. 120].

Książki Michniewicza są wydawane bardzo starannie, spójnie w sensie estetycznym i strukturalnym. Znakiem szczególnym jest inteligentne połączenie formy tradycyjnego guidebooka z nowoczesnością internetowej witryny. Tę pierwszą wartość buduje wizerunek książkowej strony: z odcieniem żółto-szarawym, z cieniami imitującymi zagniecenia wskazujące na zużycie. Poturbowana, zaczytana książka imitująca oldskulowy przewodnik, już tylko w sferze wizualnej buduje poczucie przydatności i atrakcyjności. O pamięci przestrzeni multimedialnych świadczy struktura: programowo nieliniarna, fragmentaryczna. To wyodrębnione marginesy i fragmenty stron poświęcone poszerzeniu warstwy informacyjnej tekstu. Znajdziemy tu linki do stron internetowych z filmami, podkastami, zdjęciami, słownik oraz informacje biograficzne o uczestnikach projektu. Ta bardzo nowoczesna forma pozwala uruchomić przyzwyczajenia interaktywności, ale daje również szansę na lekturę jak najbardziej tradycyjną.

Gilles Deleuze uważa, że sednem doświadczenia nomadycznego jest ruch wirowy, wieczny powrót. Reterytoryzacja nomady nie oznacza kontruwania nowych granic, a jedynie preludeum kolejnej deterytoryzacji. Tak oto przemieszczanie się w przestrzeni nie jest przerwą w życiu, ale życiem. To stanowisko jest bliskie myśleniu Michniewicza. Jego książki – z różną intensywnością, ale permanentnie – podnoszą problematykę sensotwórczego znaczenia podróży. Tytuł pierwszej jego książki – *Samsara* znaczy tyle, co wędrówka dusz, przejście od życia do śmierci. Uprzedźmy od razu, Michniewicz nie prowadzi nas w labirynt skomplikowanych refleksji antologiczno-epistemologicznych. To nie literatura erudyty, a surowy zapis wrażeń empiryka.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że prawdziwym celem autorskich podróży po świecie jest podróż w głąb siebie. Parametry fizycznych przemieszczeń uruchamiają transformacje natury emocjonalnej, egzystencjalnej. Michniewicz nie pisze książek o konkretnych krajach; pisze o podróży i podróżowaniu, o problemach współczesnego świata (pułapki turystyki, wyzwania ekologiczne, mity popkultury, relacje wobec Innego). Radzi jak podróżować, opowiada o tym, jak podróż zmieniła życie jego i towarzyszy jego podróży. „To będzie książka o tym, co się dzieje, gdy pakujesz plecak i wychodzisz z domu z biletem w jedną stronę” pisze na pierwszych stronach *Samsary* [Michniewicz 2010, s. 7]. Powiedzmy wyraźnie: próżne jest poszukiwanie analogii w sposobach konceptualizacji świata między Michniewiczem a takimi tuzami reportażu społecznego i społeczno-politycznego jak Wojciech Jagielski czy Paweł Smoleński. Próżno szukać u Michniewicza obszernych fresków społeczno-kulturowych, pieczołowitej rekonstrukcji tła historyczno-geopolitycznego portretowanych miejsc. Pióro Michniewicza wyzbyte jest tego typu aspiracji, bo inna jest pragmatyka jego dziennikarskich wypowiedzi i odmienna jest poetyka uprawianej przez niego odmiany reportażu. Bliżej stąd do percepcji świata Arkadego Fiedlera, do literaryzacji przygody spod znaku Tony Halika. Choć dominuje zapis raczej szorstki, bez pretensji do arcyzmu frazy, to godnym podkreślenia wyjątkiem są wspaniałe opisy przyrody, którą Michniewicz czuje w sposób szczególny. Autor propaguje ekologię i ekofilozofię, uczy wzorów ekologicznego podróżowania i technik survivalowych.

W percepcji Michniewicza podróż jest niewiadomą, przestrzenią o nieznanym

dramaturgii. Nie wiemy, kiedy się zacznie i jak skończy; nawet destynacja może być sprawą otwartą. Świadomie bardzo ogólnie zaplanowany rys wyprawy pozwala na otwarcie się na porządek przypadku; daje przyzwolenie na inwariantność i modyfikacje. Nieprzewidziana struktura konstytuująca się *in statu nascendi*, jest gwarancją wyjątkowości i niepowtarzalności przeżycia. Zbaczenie z trasy nie jest grzechem lecz kaprysem fantazji, odruchem emocji. „Bo po to się wyjeżdża, żeby nie wiedzieć, co czeka za zakrętem” [Michniewicz 2010, s. 8].

„Z Adamem zwykle podróżujemy zupełnie bez celu, na bieżąco wypatrując kolejnych destynacji. Nigdy nie wiemy, gdzie skończymy dzień i gdzie będziemy spać. Nie mamy planu do wyrobienia i nigdzie się nie spieszymy, a decyzje podejmujemy spontanicznie. Dzięki temu prawie zawsze trafiamy do miejsc, o których normalnie nawet byśmy nie usłyszeli. Albo w tarapaty, których normalnie byśmy uniknęli” [Michniewicz 2010, s. 14].

W backpackingowej projekcji podróży pośpiech nie istnieje, a monotonia pokonywania przestrzeni pozwala na wyciszenie, skupienie: bywa rodzajem mantry. Radość płynie tyleż z bycia w podróży, co z osiągnięcia celu. W tym obszarze kryje się skrajne zmęczenie fizyczne i tępa nuda czekania na autostop; pokonanie granicy bólu i ekstaza kontemplacji natury; czasem – bycie użytecznym dla odwiedzanej społeczności (uczestnictwo w pracach codziennych członków plemienia). „W podróży życie jest prostsze. Nie zastanawiasz się nad swoją przyszłością, tylko nad tym, gdzie tego dnia będziesz spać” [Michniewicz 2010, s. 138]. W podróży inaczej płynie czas, a każda sekunda procentuje intensyfikacją wrażeń.

Antonimem podróży jest figura domu, bardzo wyraźna w książkach Michniewicza. Topos domu przypomina o niebezpieczeństwach czyhających na tych śmiałków, którzy dadzą się uwieść mitowi wiecznej podróży. Odyseiczność jest darem tylko wtedy, gdy Odys ma szansę rzucić się w ramiona czekającej w domu Penelopy. Mniej romantyczny Michniewicz przywołuje tu metaforę „obrotowych drzwi” [Michniewicz 2010, s. 293]. Rozumie ją jako patologię życia w pędzie: między podróżami, nigdy i nigdzie na stałe i na zawsze. Przywołany już wyżej Cees Nooteboom celnie zauważył, że podróżujący jest przekonany, że ciągle jest gdzie indziej. Tymczasem w odczuciu jego bliskich – nigdy go nie ma. Może więc nomada ciągle jest u siebie? [Nooteboom 2012, s. 9].

Mity kolonialne i backpacking

Michniewicz głośno mówi o tekstach kultury, które ukształtowały jego wrażliwość i napisały scenariusz zawodowej aktywności. „Dla moich przyjaciół: Indiany Jones, Tomka Wilmowskiego i Pana Samochodzika” – pisze w dedykacji *Gorączki* [Michniewicz 2011, s. 5]. Bohaterowie masowej wyobraźni i młodzieńczych lektur subtelnie patronują tej narracji. To autorski ukłon w stronę przygody, zniewalającej mocy tajemnicy, ale i etyki, szacunku dla wysiłku podróżnika, jego determinacji i odwagi. Dorosły już Tomasz Michniewicz przywołuje ikoniczne wyobrażenia o wielkiej przygodzie, sięga po atrybuty elektryzujących wyobraźnię narracji przygodowych i awanturniczych. Pisze o poszukiwaczach skarbów, piratach, przemytnikach i konkwistadorach, o papugach na ramionach pijanych marynarzy, o szemranych interesach i bandytach. Bohaterowie młodzieńczych lektur odnajdują swoje kopie w dekoracjach współczesnego świata: na pustyniach Nowego Meksyku czy w Las Vegas. Tak oto narracja o przygodzie nabiera wymiaru uniwersalnego i bywa opowieścią o obłędzie, zbrodni, śmierci. Te inspiracje literackie to jednak za mało, by mówić tu o literackiej turystyce kulturowej definiowanej jako podróże śladami literackich bohaterów, miejsc i autorów [Buczowska 2009, s. 4-13].

Michniewicz tępi i pielęgnuje w sobie jednocześnie postkolonialne myślenie, wdrukowane w wyobraźnię i język białego Europejczyka za sprawą Stevensona, Verne'a, Sienkiewicza. To inspiracja i przekleństwo w jednym.

„każdy z nas, choćby tylko siedział w fotelu w kapciach, w głębi duszy pielęgnuje w sobie wielkiego podróżnika, którym mógłby być, gdyby niechcący nie został księgowym. I gdy postawi w końcu stopę na ziemi swoich pobratymców, odkrywców i myśliwych. Livingstone'a i Stanleya, beczek prochu, korkowych kapeluszy i wielkich białych plam na mapie, ten przyczajony wewnętrzny podróżnik znieacka puka od środka, że oto wreszcie czas odłożyć aktówkę i podnieść strzelbę” [Michniewicz 2011, s. 201].

„To ja jestem na tych półkach” [Michniewicz 2014, s. 126] mówi Michniewicz patrząc na swój księgozbiór i definiując swoje europejskie wykształcenie i swoją wrażliwość. Dorosła zabawa w globtroterów jest tyleż spełnieniem dziecięcych marzeń, co szansą na odkrycie nieznanego pokładów osobowości. Czytamy pełne emfazy zdania Michniewicza i rodzi się w nas delikatna podejrzliwość. Michniewicz wskazuje na słuszność naszych wątpliwości. Autor bawi się konwencją, używa jej z pełną świadomością.

„Byliśmy Livingstone'em i Stanleyem, Morganem i Malinowskim. Wpadliśmy w plemienne życie całymi sobą i chłoniliśmy każdą minutę niesieni niesamowitą atmosferą dymu z ogniska i rozgwieżdżonego nieba nad wioską głęboko w buszu” [Michniewicz 2014, s. 36].

Dużo miejsca poświęca Michniewicz idei backpackerskiej. Jego książki zawierają podstawowe elementy survivalowe, uczą warsztatu podróży (*hitchhingu*, higieny, medycyny, inżynierii, lingwistyki, kulinariów). Niezwykle przekonujące są te partie tekstu, które opisują backpackerskie enklawy na końcu świata, miejsca wolności, miłości, wysokich fal i wiecznego słońca.

„Byliśmy w okolicy Khao San Road, mekki niezależnych podróżników, wolnych dusz, kolorowego tłumu z całego świata. Wokoło setki barów, tanich hotelików, pralni, agencji lotniczych i sklepów ze wszystkim, co potrzebne i niepotrzebne. Dla jednych męczące, turystyczne getto, dla innych uosobienie marzenia o wolności przeżywanej tu i teraz.... I gdzie nie spojrzysz, zobaczysz ludzi takich, jak ty. Poszukiwaczy. Każdy dokądś zmierza i skądś przychodzi, ma milion historii dom opowiedzenia i widział setkę fantastycznych miejsc. I z każdym możesz porozmawiać, kiedy tylko ci przyjdzie na to ochota, możesz z nimi wyruszyć w dalszą podróż albo tylko wymienić się telefonami. Bo tu wszyscy są tacy sami. Witajcie w światowej stolicy backpackerów” [Michniewicz 2010, s. 285-286].

Wrażenie idylli budują partnerstwo, przyjazne uśmiechy i tatuaże. Znikają nierówności społeczne i ekonomiczne, rządzą – relaks, surfing, opalanie się i kolorowe drinki. To bardzo atrakcyjny i kuszący wizerunek. Ale doświadczony podróżnik Michniewicz tylko przez sekundę znajduje się pod jego urokiem. Oko podróżnika pozwala wyłowić rysy tego obrazu. Autor *Gorączki* demistyfikuje zarówno mit backpackerskiej wspólnoty, jak i pocztówkowy landszaft współczesnego turystyki – karmiący się tanimi podróbkami z Chin, produkujący przyjemność na potrzeby znudzonych turystów. Michniewicz pisze traktat o defraudacji podróżowania. Wyczerpały się eksploracyjno-edukacyjne sensory podróży, opowiadające Polakom o świecie zza żelaznej kurtyny, jak było w czasach Toniego Halika i Elżbiety Dzikowskiej [Jacenik 2014]. Świat zrobił się mały i odkryty; zdeptany i zreprodukowany

w milionach kopii zapisanych na twardym dysku. Podróż bezpowrotnie straciła sens doświadczenia elitarnego, a współcześni globtroterzy stali się „ofiarami podróżowania”. Media epatują informacjami o pseudowyjątkowości wszystkiego wokół nas, a i tak zhomogenizowana kultura serwuje odbiorcy obraz maksymalnie uproszczony, spłaszczony. Świadcujemy więc trywializacji idei podróży – z jednej strony, z drugiej obserwujemy boom wydawniczy podręczników podróżowania, blogów i travelblogów konstruowanych ręką amatorów [Szczepkowska 2011, s. 118-133].

Podróż jako poznanie

Idea konstrukcyjna przedostatniej książki Michniewicza *Swoją drogą* opiera się na propozycji złożonej trzem osobom². Autor, niczym disneyowska Dobra Wróżka, oferuje spełnienie marzenia destynacyjnego, w zamian żądając natychmiastowej decyzji. Od tego momentu wszystko się zmieni, a podjęta decyzja wybije rozpoczynającego podróż z rytmu codzienności, z rutyny. W tym zamyśle Michniewicza dopatrzeć się można gestów mędrca hojnie dzielącego się swą wiedzą i nieskromnych ambicji demiurga, aspirującego do wyreżyserowania (zainspirowania) nowego życia swoich podopiecznych.

„Zabiorę cię w dowolne miejsce na świecie – powiedziałem każdemu. – Dokąd tylko chcesz. Przeżyjesz to, o czym od zawsze marzyłeś, zobaczysz miejsca, które zawsze chciałeś zobaczyć. Sprawdzisz się w tym, na co nigdy nie miałeś odwagi. Przekonasz się może, na co cię stać. Ty decydujesz kiedy, dokąd i po co. Ale zdecydować musisz w tym momencie. Decyduj” [Michniewicz 2014, s. 28].

Efektom są trzy podróże: z przyjacielem (do Afryki); z partnerką życiową (do Arabii Saudyjskiej); z ojcem (do Nowego Orleanu). Oto trzy narracje intencjonalnie (w trakcie realizacji podróży i w tekstowym zapisie tego doświadczenia) zorientowane na obserwację fizycznych, psychicznych i etycznych sensów peregrynacji. Podróż jest narracją, nie ma jednego modelu doświadczenia podróży. Może być wylegiwaniem się nad basenem (Marianna), bądź doznaniem metafizycznym wynikającym z bólu, zmęczenia, strachu (Marcin). Dla spragnionego wrażeń przyjaciela-mieszczucha podróż jest niewyobrażalnie maksymalnym przeżyciem; dla nawykłego do ekstremalności Michniewicza – to po prostu życie. Autor z niepokojem odnotowuje swoje uzależnienie od podróży; dostrzega pułapkę eskalacji wrażeń.

„Te emocje, których on tak łaknie, mam na co dzień. Wszystkiego, czego mu brakuje, mam pod dostatkiem. Dlaczego więc czuję, że mnie również czas przecieka przez palce? Niby dużo się dzieje, ale czy dzieje się to, co powinno? Czas to jedyny zasób w życiu, którego nie można odzyskać. Pieniądze, miłość, szczęście – to wszystko przychodzi i odchodzi. Ale nie czas. Wyjeżdżam, rzucam się głową naprzód w świat, dotykam go, chłonę, staram się lepiej zrozumieć. Dzieje się tyle, że trudno spamiętać. A jednak nadal, choć ze wszystkich sił staram się o tym nie myśleć, co jakiś czas łeb podnosi przerażająca konstatacja, że marnuję czas. Że robię wszystko, co mogę, by odsuwać w czasie dorosłe decyzje, które wiem, że powinienem podjąć” [Michniewicz 2014, s. 125].

Michniewicz dochodzi do prostych, ale nieoczywistych prawd egzystencjalnych związanych z życiem poza podróżą, a związanych z byciem w związku, odpowiedzialnością

² O atrakcyjności tej formy uprawiania turystyki świadczy fakt, że na konkurs ogłoszony na portalu przez Michniewicza i Wydawnictwo Otwarte zgłosiło się 3 000 osób.

za partnera, dojrzałością do założenia rodziny. Podróż nie jest panaceum na nierozwiązane sprawy, nie jest skuteczną ucieczką przed dorosłością, obowiązkami. Nie jest też pomysłem na nudę i egocentryzm, na miałość relacji międzyludzkich³. Kompromitacja tak definiowanego toposu podróży odbywa się w partiach poświęconych ojcu Michniewicza jako bohaterowi nowoorleańskiej narracji o stolicy jazzu. Ojciec – miłośnik czarnej muzyki – nie dał sobie narzucić roli bohatera w wymyślonej (zaprojektowanej przez syna) historii o zmianie swojej biografii. Nie tylko nie dał zgody na eksperymentowanie ze swoim życiem, ale zarzucił synowi, że ten pomylił życie z artystycznym scenariuszem. Przyczyn ograniczonej konkluzyjności misji Michniewicza wobec podróży ojca szukać trzeba w odmiennych wzorach definiowania siebie w świecie, w napięciach na linii ojciec-syn, w implikacjach generacyjnych i kulturowych, w sporach o autorytety. „Synu, wszystko, od czego uciekasz i czego szukasz, i tak zabierasz ze sobą” [Michniewicz 2014, s. 330] – mówi nestor rodziny.

Michniewicz szuka w podróżach nieoczywistości, tajemnicy, metafizyki, tytułowych „światów równoległych”. Chce zobaczyć niewidzialne, uchwycić, co niemożliwe do uchwycenia. W *Samsarze* szuka „czarów, magii, cudotwórców, tajemnych praktyk i innych tego typu dziwności” [Michniewicz 2010, s. 16]. Interesuje go zetknięcie cywilizacji, konfrontacja racjonalnego Zachodu z uduchowionym Wschodem, bogatej Północy z niedoinwestowanym Południem.

Podróż i warsztat reportera

Dla dziennikarza podróż jest pracą, wymagającym skupienia, systematyczności i kompetencji obowiązkiem. „Wracam chudszy kilka kilo, ze skórą odłóżącą z czoła płatami, z wszami we włosach i strupami po pijawkach. Śpię przez tydzień, tak jestem wykończony” [Michniewicz 2014, s. 171]. I dalej: „Wygląda na to, że też siedzę za biurkiem, tylko innym” [Michniewicz 2014, s. 136] – definiuje nomadyczny kostium pracy reportera autor. Czytane w porządku chronologicznym książki Michniewicza są protokołem ewolucji jego warsztatu. Na finiszu badanego okresu (cezuralny charakter ma *Swoją drogą*), mamy do czynienia z dojrzałym projektem reportażowym, z wysoką świadomością formy, z autotematyczną refleksją nad habitusem reportera (*Świat równoległy*). „Nie ogarniam świata”, mógłby powiedzieć za Ryszardem Kapuścińskim, Michniewicz [Kapuściński 2007]. Już w 1978 r. na kartach *Wojny futbolowej* Kapuściński konstataował bezradność epistemologiczną reportera jako sprawozdawcy i badacza kultur:

„Opisanie świata było możliwe tylko wówczas, gdy ludzie żyli na globie tak małym, jak w czasach Marco Polo. Dzisiaj świat jest wielki i nieskończony, i ciągle ogromniejący i zaprawdę prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, niż będzie można to wszystko, co składa się na egzystencję nas, kilku miliardów ludzi, poznać, odczuć i zrozumieć” [Kapuściński 1978, s. 224].

Michniewiczowi w mniejszym stopniu chodzi o warsztatowe spory o obiektywizm tekstu non fiction, a raczej o stopień komplikacji zdarzeń i możliwość dotarcia reportera do faktów. „Teraz przywożę w notatniku mniej wykrzykników, a więcej znaków zapytania” [Michniewicz 2015, s. 7] konstatuje pokornie autor w 2015 roku.

Jeśli za badaczami przyjąć, że przedmiotem badań turystyki kulturowej są podróże do obiektów i miejsc kultury oraz uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych (kultury

³ Echa tych sądów wybrzmiewają już w sferze tytułarnej wywiadu, którego autor udzielił Paulinie Dudek „Podróże są świetnym sposobem na ucieczkę od życia, ale średnim na życie, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,16344338,Tomek_Michniewicz___Podroze_sa_swietnym_sposobem_na.html) [02.10.2017].

wysokiej lub popularnej), za sprawą których uczestnicy podróży spotykają się wytworami kultury, co skutkuje poszerzeniem wiedzy turystów o świecie zorganizowanym przez człowieka, a obecność treści kulturowych jest decydująca dla uczestnictwa w tej formie podróży [Mikos von Rohrscheidt 2008; 2008a, s. 4-21], to w przypadku Michniewicza mamy do czynienia z podróżami kulturowymi, nie pseudo-kulturowymi w znaczeniu zaproponowanym przez Karolinę Buczkowską [Buczkowska, *Czy możliwa jest etyczna turystyka kulturowa*]. Nie są to typowe, multiplikowane po tysiackroć przez touroperatorów, szlaki. Michniewicz podąża „swoją drogą” i jego wybory marszrut na spotkanie z obiektami dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego czy też eksploracja szlaków turystyki etnicznej są dalekie od typowości. Z wielkim rozmachem portretuje Michniewicz wielotysięczny tłum okaleczających się uczestników festiwalu magii w Azji. Z Tanzanii przywozi obserwacje o merkantylnych niuansach zachowań kobiet z obręczami na szyjach. Maluje fascynujące portrety ascezy indyjskich starców i dynamiczne freski na temat zachowań komunikacyjnych Afryki. Niczym reporter śledczy bada „kulturę” zimbabweńskich kłusowników i mikrospołeczność obrońców praw zwierząt narażających swoje życie w obronie ginących gatunków. Uchwycony na stronach jego prozy świat jest kulturowo wielobarwny, fascynujący i pociągający. Michniewicz dzieli się z odbiorcą tym bogactwem. Jest medium tego świata, a po części także jego mentorem i tłumaczem. Przyjęta pragmatyka formy nakazuje Michniewiczowi zrezygnować z ciężaru narracji mentorsko-dydaktyzującej (tę funkcję przejmą strony internetowe, do których odsyłają interaktywne linki), na rzecz dynamiki narracji przygody. Utrwalone w tekście Michniewicza doświadczenie kontaktu kulturowego nie jest ani prostym zapisem ekscytacji podróżnika, ani wyrafinowanym studium źródłoznawczym. Autora *Samsary* nie interesuje „podróżnicze selfi” portretujące całą gamę najróżniejszych destynacji, kostiumów i „niesamowitości”, ale w centrum zawsze umieszczająca podmiot podróży. Taki ekshibicjonizm obcy jest autorowi *Gorączki*. „I jest też różnica między opowiadaniem o świecie widzianym przez pryzmat swoich emocji, a opowiadaniem o sobie” pisze Michniewicz w felietonie i dalej:

„Wolę opowiadać i wolę słuchać historii, które mają znaczenie, które mnie czegoś nauczą, pozwolą coś zrozumieć, zmienią moje postrzeganie różnych spraw. Pokaż mi co widziałeś, a nie swoją twarz” [Michniewicz, *Podróżnicy selfi*].

Habitus reportera i turysty kulturowego według Michniewicza zakłada aktywny udział podmiotu w rozpoznawanym świecie. Aktywność nie jest równoznaczna z ignorancją wobec praw lokalnej wspólnoty; z ingerencją w jej prawa, wartości i normy; nie znaczy przyzwolenia na westernizacyjne pomysły ulepszania życia Innym. To paradygmat turystyki moralnej, której model zbudowali J. Butcher i B. Ma [Buczkowska 2012]. Nie wiem, czy Michniewicz zna deklaracje etyczne wobec Innego zgłaszane ze strony badaczy *gender study*, postkolonializmu, nowego historyzmu [Dąbrowski, Pruszczyński 2007; Cieliczko, Kuciński, 2008; Waldenfels 2002]. Jestem pewna natomiast, że w praktyce wypracowuje drogę wymknięcia się pułapkom myślenia etnocentrycznego: wystrzega się grzechów postrzegania, opisywania i oceniania Innych przez pryzmat własnych standardów i wzorów zachowań. Jak bowiem słusznie zauważa Michał Buchowski:

„Etnocentryzm oznacza nie tylko uznawanie własnego światopoglądu, a przez to i własnej osoby za lepsze od innych, lecz także pozbawia obce kultury ich własnego „współczynnika humanistycznego”, osobliwych intencji, poprzez imputowanie im własnych wyobrażeń kulturowych – norm, wartości, kompetencji i doświadczenia” [Buchowski 2004, s. 29].

W europejskim dyskursie medialnym kraje tzw. Trzeciego Świata pojawiają się najczęściej w kontekście pojęcia biedy. To słowo najprościej opisuje dywersyfikację współczesnego świata. Bieda to ważna kategoria analityczna, ale i produkt: społeczny, kulturowy, polityczny, marketingowy. Bieda posiada także swój kontekst dyskursywny. „Konstruowanie biednych przez nie-biednych jest procesem przejmowania nad nimi władzy” [Gawrycki 2011, s. 146] – wybrzmiewają echa postkolonialnych zawłaszczeń. Tymczasem Michniewicz nie aprioryzuje tej kategorii i zadaje nam trudne pytania. Jakie mamy prawo do oceny kondycji ekonomiczno-egzystencjalnej plemienia Baka? Czemu przyjmujemy, że nasze zachodnie standardy cywilizacyjne są atrakcyjne dla obywateli nie-Zachodu? Czy słusznie uparliśmy się myśleć, że nieposiadający tego, co mamy my Baka, potrzebują naszej pomocy? I odpowiada. Nasze myślenie o biednych Innych petryfikuje struktury zależnościowe, odbiera im podmiotowość, etykietuje dysfunkcjonalnością.

Badacze zjawisk turystyki kulturowej chcą widzieć w podróży kulturowej potencjał poznawczy, edukacyjny i inspirujący, a konkluzyność podróży opisują pojęciami socjalizacji, akulturacji i interkulturowości. Kontakt z Innym procentuje poznaniem, a czasem także internalizacją kodów obcej kultury. Tworzy się sytuacja dialogowa, interakcyjna [Lewandowska-Tarasiuk 2005]. Filozofia dialogu spod znaku Martina Bubera, Emanuela Levinasa i Franza Rosensweiga, tak jak i emocje wyrosłe z kontaktu z Innym opisane w *Smutku tropików* Claude'a Lévi-Straussa, subtelnie rezonują w surowych zapiskach Michniewicza. Etyka świadomego podróżnika nakazuje Michniewiczowi sytuować się horyzontalnie wobec ludzi, którzy zdecydowali się gościć go w swojej przestrzeni, nie oceniać ich z pozycji zdradliwego europocentryzmu. Idealem jest wymiana, w której obie strony dysponują twardą walutą, jak w kambodżańskiej dżungli, gdzie miejscowy przewodnik uczy podróżników alfabetu przeżycia; oni zaś uczą go angielskich słówek. Podobne relacje rządzą rozpoznawaniem świata apartheidu czy hermetycznie zamkniętego świata Arabii Saudyjskiej.

„Wymyśliliśmy sobie tę egzotykę, to nasze wyobrażenie miejsc z opowieści odkrywców i żeglarzy. Zamorskie kraje mają dla nas wyjątkowy powab, jakby tam daleko wszystko było ładniejsze, słońce zawsze świeciło, a ludzie chodzili bardziej uśmiechnięci. Egzotyka to palma, zebra, chiński spiczasty kapelus. Same pocztówki z wakacji” [Michniewicz 2015, s. 217].

Mylna byłaby jednak sugestia, że Michniewicz ruszy tropem zaangażowanego dziennikarstwa spod znaku New Journalism i zapyta o etyczny kontekst podglądania „gorszego”, biednego świata; że zacznie walczyć o prawa kobiet w Arabii Saudyjskiej. Michniewicz oczywiście wie, że spojrzenie sytego reprezentanta bogatej Północy na biedne Południe jest narracją kolonialną, zorientowaną na konstrukcję Inności. To praktyka kulturowa dokładnie rozpoznana i opisana w literaturze przedmiotu już w połowie lat 70. XX wieku piórem takich autorów jak: Luis Turner i John Ash. Ci w *The Golden Hordes. International Tourism and Pleasure Periphery* pisali o „złoty hordach poszukiwaczy przyjemności”, o „pogoni za słońcem, zabawą i seksem”, o niszczeniu lokalnych kultur, o „zewnątrznej inwazji wysokorozwiniętych metropolii na niecywilizowane peryferia” [cyt. za Banaszkiwicz 2012, s.33]. Turner i Ash wytłumaczyli, w jaki sposób w zachowaniach turysty zapisały się przejawy praktyki neokolonialnej, w której turysta – jak imperator – dzierży absolutną władzę nie tylko ekonomiczną, ale i dyskursywną. O przemocy wobec Innego, zamkniętej w języku i pokusach asymilacji Innego, pisał Derrika [Kłosiński 2006].

Turysta kulturowy Michniewicz, wie, że chcąc uchwycić „prawdziwe” życie odwiedzanych przestrzeni, trzeba zejść z traktów wyreżyserowanych przez touroperatorów, wyrwać się z objęć agresywnego turystyki, odrzucić wyprodukowane w Chinach gadżety,

odkładać narracje produkujące egzotykę i inność na użytek komercji. Słowem wyjść poza scenografię *marketingu dzikości*, o którym pisali m.in. Dean MacCannell i Tim Edensor [Edensor 2004, s. 58]. Michniewicz nie jest pewien, czy takie „ogarnięcie świata” jest jeszcze możliwe. Ale ryzyko podejmuje. W *Świecie równoległym* pisze o egipskich kurortach przypominających wielką piaskownicę, w której bawią się „biali” w kąpielówkach, o fałszu sprzedawanego turystom klimatu kulturowego, o odrażającym brudzie lazurów plaż. Mechanizm tego sposobu portretowania doświadczenia turystycznego został opisany w kultowym już filmie *Cannibal Tours* i w reportażach *Witajcie w raj* (2011) szwedzkiej dziennikarki Jenne Dielemans [Gawrycki 2011, s. 9-20].

Według Waldenfelsa doświadczenie obcości rozpoczyna się od wyznaczenia miary normatywności: czy to ja czuję się obcy wśród innych, czy innych widzę jako obcych [Waldenfels 2002, s. 41]. Innym – mówi autor *Samsary* – jest dziś coraz częściej dziennikarz. W obcym sobie świecie jest skazany na narracje, którym obdarzają go lokalsi, nie ma kompetencji do rozstrzygnięcia o ich autentyczności. Wie tylko tyle, ile tutejsi chcą mu pokazać. Zauważmy, że ten sam problem rozstrzygał portretując manilijskie slumsy Wojciech Tochman w *Eli, eli* (2013). Dziś w rezerwacie zamknięci są nie „dzicy”, ale ci, którzy przybyli, by ich oglądać. I choć te sądy Michniewicza trudno uznać za specjalnie oryginalne, to ich popularyzacja w formule *guidebookowej* jest godna zauważenia.

Duży walor poznawczy mają te partie podróży Michniewicza, które dotyczą zetknięć z odmiennością kulturową zwłaszcza w *Swoją drogą*. To lapidarne, ale bardzo sugestywne refleksje o charakterze etnograficznym i antropologicznym: o postrzeganiu czasu w Afryce, o pokorze wobec praw natury, o obyczajowości i wierzeniach, o kulinariach i seksualności, o nieistotności rzeczy materialnych, o prawach życia we wspólnocie. Michniewicz nie aktualizuje dyskursu naukowego. Woli mówić symbolem, uciekać się do metafory. Przykładem nich służy akapit o maczetach będący *de facto* skondensowaną i przystępną także dla nieprzygotowanego czytelnika, narracją o burzliwej historii Afryki.

„Maczeta. Ekspонат ponurej historii Afryki, spływający krwią rwandyjskich Tutsi i bojowników południowoafrykańskiej Inkathy, świadkiem wojny Republiki Biafry z Nigerią, rebelii RUF w Sierra Leone i zwyczajów w belgijskim Kongo, gdzie obcinano ręce za niedostarczenie transportu kauczuku. Ulubione narzędzie zimbabweńskich weteranów generała Mugabe i metoda przesłuchań ugandyjskiego prezydenta Idiogo Amina, który maczetą obcinał jądra. W Afryce maczeta niesie śmierć. Ale tu maczeta oznacza życie” [Michniewicz 2014, s. 90].

Podejmując się sportretowania pozycji kobiet w społeczeństwie Arabii Saudyjskiej Michniewicz wsłuchuje się w głos żony. W tych partiach reportażu dwugłos płci (sposób przeżywania i język opisu), rezonuje bardzo interesująco, co potwierdza tylko stanowiska badaczy o metodologicznej użyteczności instrumentów *gender studies* w badaniu reportażu [Nabrdalik 2007]. Konkluzje będą dyskusją o inności, której wciąż nie rozumiemy, której się boimy, którą odrzucamy.

„Przyjechaliśmy tu przywożąc swoje przyzwyczajenia, nieświadomie oczekujemy znanych nam dobrze schematów. Gdy świat działa na innych zasadach, frustrujemy się, męczymy. Wystarczyło się dostroić, zaakceptować ten inny porządek. Okazało się, że jest logiczny i poukładany, tylko inaczej. Ale nie jest głupi, bezsensowny. Jest inny” [Michniewicz 2014, s. 203].

Czytana w porządku chronologicznym proza podróżnicza Michniewicza jest zapisem ewolucji i rewizji pewnych poglądów związanych z kontaktem z kulturowym. Najbardziej sugestywnym przykładem jest wątek choroby chłopca z pigmejskiego plemienia Baka. Michniewicz z dojrzałością mędrca obserwuje szamotaninę swojego polskiego

współtowarzysza, który nie godząc się na sytuację niechybnej śmierci dziecka, chce użyć wszelkich znanych Europejczykowi, ale nieobecnych w dżungli, środków zaradczych. Michniewicz kiedyś reagował identycznie. Jechał kilkadziesiąt mil do lekarza, płacił za leki i helikopter. Uratowane dziecko, ale np. z amputowaną nogą, z dumą oddawał w ramiona rodziców. I nie rozumiał, dlaczego ci patrzą na niego tak smutnym wzrokiem. Teraz wie, że nie zawsze trzeba ingerować w prawa natury. Ale bierność też nie jest wyjściem. Przywołując ikoniczne już dziś zdjęcie brytyjskiego fotografa Kevina Cartera przedstawiającego dziecko z czyhającym nań na drugim planie sępem, mówi: „Ja odłożyłbym aparat, przegoniłbym sępa i odniósłbym dziecko do punktu medycznego. Carter poprzestał na przysięgnięciu migawki, co okupił samobójczą śmiercią”.

Zakończenie

Fizykalne przemieszczanie się w przestrzeni, a wraz z nim – emocjonalne i intelektualne penetracje Nieznanego – od zawsze wyrażały kondycję i potrzeby człowieka. Nomadyzm to stan umysłu. Status nomady skazuje na nierozstrzygalność i niedomkniętość. Anna Wiczorkiewicz uważa, że figura drogi „stać się może środkiem wyrazu stanów transgresji, umożliwia eksplorację różnych sfer bytu (a może i niebytu), dostarcza środków pozwalających oddać sytuację przekraczania ram biografii, historii, świata i sensu” [Wiczorkiewicz 1996, s. 160]. Michniewicz wypracował sobie dość szczególną formułę swojego pisania. Nie są to stricte podręczniki survivalowe spod znaku Ray’a Mearsa czy Nicka Middletona; brak solidnego zaplecza źródłowego wyraźnie dystansuje teksty Michniewicza wobec poetyki przewodnika (*vide* propozycje Asi i Ediego Pyrków). Autorowi *Samsary* wciąż najbliższej do literatury podróżniczej, a ostatnio – do klasycznego reportażu podróżniczego. *Nolens volens* książki Michniewicza są encyklopedią współczesnego podróżowania, zapisem zmian sposobów konceptualizacji przestrzeni. Odkrywanie – poznawanie – tłumaczenie to zdaniem autora *Samsary* trzy etapy dziejów podróży. Dziś niewiele jest już do odkrycia, znacznie więcej do poznania i zrozumienia. Taką rolę wyznacza swojej nomadycznej duszy Michniewicz.

Bibliografia

- Banaszkiewicz M., 2012, *Dialog międzykulturowy w turystyce. Przypadek polsko-rosyjski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Bauman Z., 2000, *Globalizacja: i co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa
- Braidotti R., 2009, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa
- Buchowski M., 2004, *Zrozumieć Innego. Antropologia racjonalności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Buczowska K., 2009, *Literatura faktu niedocenianą niszą turystyki literackiej*, „Turystyka Kulturowa” 2009, nr 1, s. 4-13; 2012, *Etyczne dylematy turystyki kulturowej*, „Turystyka kulturowa” 2012, nr 12, s. 42-55
- Cieliczko P., Kuciński P., (red.), 2008, *Obcy - Obecny. Literatura, sztuka i kultura wobec inności*, Instytut Badań Literackich, Warszawa
- Dąbrowski M., Pruszczyński R. (red.), 2007, *Lektury inności. Antologia*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa
- Dziechcińska H., 1991, *O staropolskich dziennikach podróży*, Instytut Badań Literackich, Warszawa
- Edensor T., 2004, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Gawrycki M. F., 2011, *Podglądając Innego. Polscy trawelbrycy w Ameryce Łacińskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa

- Goban-Klas T., 2011, *Świat Ryszarda Kapuścińskiego*, [w:] K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, (red.) *Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa?*, Wydawnictwo Poltex, Warszawa, s. 119-121
- Grochowski G., 2005, *Pytania o niefikcyjną prozę dyskursywną*, [w:] M. Czermińska (red.), *Polonistyka w przebudowie*, Universitas, Kraków, s. 650-665
- Jaceniak M., 2014, „Po gwiazdą przygody”. *Antonio Halik – studia o życiu i twórczości*, Katowice
- Kamionka-Straszakowa J., 2002, *Podróż*, [w:] J. Bachórz i A. Kowalczyk (red.) *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. III, Wrocław, s. 145
- Kapuściński R., 1978, *Wojna futbolowa*, Czytelnik, Warszawa; 2004, *Podróże z Herodotem*, Czytelnik, Warszawa; 2007, *Nie ogarniam świata*. Rozm. przepr. W. Bereś, K. Brunetko, Świat Książki, Warszawa
- Kąkolewski K., 1970, *Rozbiór czytanki*, „Odra”, nr 5, s. 136
- Kłosiński Z., 2006, *W stronę inności. Rozbiory i debaty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice
- Koturbasz B., 2009, *Multimedialne podróżopisarstwo, czyli narodziny travelebrity*, „Panopticum”, nr 8, s. 117-124
- Krzyżagórski K., 1975, *Słowo o reportażu*, rozm. przepr. T. Strumff, „Argumenty”, nr 20, s. 6
- Lewandowska-Tarasiuk E., 2005, *Turystyka jako doświadczenie kulturowe*, [w:] Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J. W. Sienkiewicz (red.) *Turystyka jako dialog kultur*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 123-131
- Malinowska E., 1997, *Podróże Prusa i Sienkiewicza*, Szumacher, Kielce, s. 8 - 9
- Mączak A., 1984, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Czytelnik, Warszawa
- Męka K., 2013, *Podróże reporterskie, próba opisu i klasyfikacji*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie”, nr 1, s. 71-86
- Michniewicz T., 2010, *Samsara. Na drogach, których nie ma*, Wydawnictwo Otwarte, Kraków; 2011, *Gorączka. W świecie poszukiwaczy skarbów*, Wydawnictwo Otwarte, Kraków; 2014, *Swoją drogą. Opowieść o trzech podróżach po inne życie*, Wydawnictwo Otwarte, Kraków; 2015, *Świat równoległy*, Wydawnictwo Otwarte, Kraków
- Mikos von Rohrscheidt A., 2008, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, GWSHM Milenium, Gniezno; 2008a, *Turystyka kulturowa – wokół definicji*, „Turystyka Kulturowa”, nr 1, s. 4-21; Mikos von Rohrscheidt A. at all, 2014, *Czy turystyka jest dyscypliną naukową?* Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej: dyskusja, „Turystyka Kulturowa”, nr 4, s. 78-96
- Miller M., 1983, *Reporterów sposób na życie*, Czytelnik, Warszawa
- Morawiecki J., 2010, *Rosyjski ocierk a zachodnioeuropejski feature. Dwa wektory rozwoju współczesnego reportażu*, [w:] I. Borkowski, (red.) *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 11-23
- Mróz T., 2014, *Nomadyczność wieloznaczna, wieloznaczność nomadyczna, czyli o wzorach osobowości Zygmunta Baumana*, „Refleksje”, nr 10, s. 191-202
- Nabrdalik A., 2007, *Płeć kulturowa jako jeszcze jedno kryterium charakterystyki podmiotowego punktu widzenia w tekście reportażu podróżniczego*, [w:] D. Rott, (red.) *Wokół reportażu podróżniczego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice
- Nooteboom C., 2012, *Hotel nomadów*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa
- Podemski K., 2004, *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań
- Rejter A., 2000, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice; 2007, *Reportaż podróżniczy w ujęciu współczesnej lingwistyki – problemy badawcze*, [w:] D. Rott (red.) *Wokół reportażu podróżniczego*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 15-27
- Richards G., Wilson J., 2004, *The Global Nomad. Backpacker travel in theory and practice*, Bristol
- Sławiński J., 1988, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. II, Wrocław, s. 212
- Sobieska A., 2011, *Tropa wydeptana po rosyjsku, czyli o istocie nomadyzmu według Dziennika północnego M. Wilka*, „Białostockie Studia literaturoznawcze”, nr 2, s. 57-65
- Szczepkowska E., 2011, *Blogi podróżnicze jako przejaw współczesnego nomadyzmu*, „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna”, nr 7, s. 118-133
- Sznayder J., 1959, *Podróże w starożytności*, PIW, Warszawa

- Sztachelska J., 1997, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok
- Tomza P., 2014, *Pokolenie Kolosów*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa
- Urry J., 2009, *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Waldenfels B., 2002, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Instytut Badań Literackich, Warszawa
- Wańkowicz M., 1965, *Prosto od krowy*, Iskry, Warszawa
- White K., 2014, *Otwarta poetyka*. Rozm. przepr. David Kinioch, tłum. K. Brakoniec, „Borussia” nr 54, s. 16-22
- Wieczorkiewicz A., 1996, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz, włóczęga*, Słowo, obraz, terytoria, Gdańsk
- Żyliński S., 2012, *Autostopowicz – jedna z metafor płynnej nowoczesności*, w: *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*. T. IV: *Metafory i amalgamaty pojęciowe*, (red.) M. Cichmińskiej, I. Matusiak-Kempy, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 308-316

Strony internetowe

- Banasiak B., *Nomadologia Gillesa Deleuze'a*, <http://magazynhybris.com/images/teksty/01/Bogdan%20Banasiak%20%20Nomadologia%20Gillesa%20Deleuze%60a.pdf> [29.04.2017]
- Buczowska K., <http://post-turysta.pl/artukul/czy-mozliwa-jest-etyczna-turystyka-kulturowa> [19.05.2017]
- Cywiński P., <http://post-turysta.pl/> [10.01.2017]
- <http://manufakturapodrozy.com/jak-to-dziala/> [28.04.2017]
- <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/trawelog.html> [28.04.2017]
- Michniewicz T., „*Podróże są świetnym sposobem na ucieczkę od życia, ale średnim na życie*, rozm. przepr. P. Dudek, http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,16344338,Tomek_Michniewicz___Podroze_sa_swietnym_sposobem_na.html) [02.10.2017]
- Michniewicz T., *Podróżnicy selfi*, <http://tomekmichniewicz.pl/podroznicy-selfie/> [3.10.2017]
- Płociński M., *Wyjazdy na wakacyjne wyprawy z celebrytami*, www.rp.pl/Plus-Minus/312159944-Wyjazdy-na-wakacyjne-wyprawy-z-celebrytami.html#ap-1 [3.10.2017]

The reporter, the nomad, the cultural tourist. Reflections as a side note on the touristic literature of Tomek Michniewicz

Key words: reportage, journey, writing about travelling, nomadism, cultural tourism

Abstract

The last decades brought appearance of the new forms of travelling literature, which can be linked to the new cultural and technological situation, in which contemporary trip take place. Mass media offer the possibility to be the actual participant of the traveller's experience (participation pretence, consumption of mediated impressions, identification with the narrator-traveller) by using different communicative canals. I will study the habitus of the modern traveller by examining the travelling literature of Tomek Michniewicz [Michniewicz 2010; 2011; 2014; 2015]. I will refer to the reporter's status as a nomad and cultural tourist, but also discoverer and translator.